

MARCIN KAMLER
Warszawa

PRZEMOC MIĘDZY SZLACHTĄ W POLSCE W XVII W. — ZJAWISKO MASOWE?

W opublikowanej niedawno niewielkiej książce zarysowałem zjawisko agresji szlachty w XVII stuleciu, które badałem na części obszaru województwa sieradzkiego (powiaty sieradzki i szadkowski)¹. Dla 28 lat (w dziesięcioleciach 1601–1610, 1651–1660, 1691–1700 oraz w latach 1600 i 1681) odnalazłem informacje o około 5,9 tys. zranień i 289 zabójstwach, a także o licznych napadach na dwory szlacheckie i wielu rabunkach, których dokonywała szlachta. Była ona sprawcą około 61% zranień, chłopci — około 31%, mieszczenie — około 8% (pomijając sprawców, którzy nie zostali rozpoznani); podobne proporcje wystąpiły wśród zabójców². Głównym przedmiotem badań była agresja szlachty; chłopci i mieszczenie pozostali na uboczu rozważań. Najważniejsze wnioski, wypływające z tamtych badań, są następujące: przemoc szlachecka stanowiła w XVII w. na omawianym obszarze zjawisko masowe; sprawcami aktów przemocy była przede wszystkim szlachta drobna lub uboga; istniały rodziny, a w nich jednostki szczególnie często posługujące się przemocą; wyraźnie widoczne jest nasilenie przemocy wewnątrzrodzinnej, często skierowanej przeciwko wdowom; całość obserwowanego zjawiska nasuwa przekonanie o znacznym rozluźnieniu więzi społecz-

¹ M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku. Opis zjawiska*, Warszawa 2011. Ponieważ w skład województwa sieradzkiego wchodziły także powiaty wieluński i ostrzeszowski, w niniejszym opracowaniu potraktowane oddzielnie, dlatego w dalszych partiach tekstu będę dla powiatów sieradzkiego i szadkowskiego używał określenia „ziemia sieradzka”, a nie województwo.

² Wśród napastników dokonujących porażeń było ok. 2,9 tys. szlachciców, 1,5 tys. chłopów, 365 mieszczan i ok. 1150 osób, które nie zostały rozpoznane; ofiarami agresji szlachty w 56% padli szlachcice i szlachcianki, *ibidem*, s. 15–16, tab. 1 i 2.

nych i terytorialnych między szlachtą, zwłaszcza drobną — cząstkową, zagrodową i bezrolną.

Powstaje pytanie: czy zaobserwowane w ziemi sieradzkiej liczne akty agresji szlacheckiej, szczególnie liczne między niezamożnymi przedstawicielami tego stanu, były zjawiskiem odosobnionym (pomijając znaną sytuację na Mazowszu), które nie występowało w takiej skali na innych obszarach Korony? Aby uzyskać zadowalającą odpowiedź na to pytanie, należałoby przeprowadzić analogiczne poszukiwania w setkach ksiąg sądów grodzkich wielu miast koronnych. Nie jest to jednak możliwe do wykonania dla jednej osoby w realnym horyzoncie czasowym. Dlatego sondażowo zbadałem księgi grodzkich relacji — w których odnotowywano skargi o zranienia i zabójstwa (w księgach sądów ziemskich, również przejranych, zapisy takie pojawiają się incydentalnie bądź nie ma ich wcale) — z kilku miast i pojedynczych lat. Są to więc księgi z Ostrzeszowa i Wielunia (należących do województwa sieradzkiego), z Brześcia Kujawskiego, Łęczycy i Poznania, a z Małopolski — z Krakowa i Lublina. Bardzo pożądane byłoby objęcie tymi studiami również Mazowsza, do legend już bowiem przeszły warcholstwo i agresywność drobnej szlachty mazowieckiej, które jednak — nie licząc ponad stuletniej już książki Władysława Smoleńskiego — doczekały się zaledwie jednego artykułu, pióra Adama Moniuszki³. Nie było to jednak możliwe z powodu aktualnej niedostępności ksiąg mazowieckich oraz braku ich mikrofilmów⁴. Ponadto, jak wiadomo, księgi wielu sądów grodzkich uległy zniszczeniu podczas II wojny światowej, co dodatkowo zawężyło obszary możliwe do badania⁵. Nie było także realne prowadzenie poszukiwań źródłowych w okresach dziesięcioletnich, jak to uczyniłem dla Sieradzkiego, dlatego materiał został zgromadzony dla pojedynczych lat, mieszczących się

³ W. Smoleński, *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908; A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu przed plockim sądem ziemskim pod koniec XVI stulecia*, w: *Spółczesność a przestępczość*, red. A. Karpiński et al., Warszawa 2009, Społeczeństwo Staropolskie. Seria nowa, t. 2, s. 11–39; opracowanie to kładzie główny nacisk na aspekty prawne omawianych problemów, dając jednak także sporo informacji o skali badanego zjawiska.

⁴ W okresie przygotowywania niniejszego artykułu AGAD nie udostępniał (z powodów konserwacyjnych) oryginalnych ksiąg sądów grodzkich, a jedynie ich mikrofilmy; tych ostatnich jednak jest niewiele — dla wielu miast, w tym miast mazowieckich, nie ma ich wcale bądź istnieją tylko dla pojedynczych ksiąg i lat. Obecnie księgi sądowe są już dostępne, jednak przedstawienie odnotowanych tam przypadków agresji szlacheckiej będzie możliwe dopiero w odrębnym artykule.

⁵ Pełny wykaz strat poniesionych przez AGAD w okresie II wojny światowej, zob.: *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1: *Archiwum Główne Akt Dawnych*, red. A. Stebelski, Warszawa 1957, zwłaszcza s. 194–209 — rozdział opracowany przez Adama Wolffa.

w obrębie wówczas badanych okresów. Nieistnienie niektórych ksiąg lub mikrofilmów spowodowało, iż nie dla wszystkich miast badane lata są identyczne, dla niektórych zaś, z tychże powodów, dane pochodzą tylko z lat pojedynczych. Staralem się, by zebrane materiały gromadziły się wokół lat 1610, 1650–1660 i 1690, co powinno dać względnie prawdziwy obraz sytuacji istniejącej w całym XVII stuleciu⁶.

Tak znaczne zawężenie okresów objętych badaniami (pojedyncze lata zamiast dziesięcioleci) spowodowało, iż rezultatem prezentowanych tu studiów może być przede wszystkim ocena skali wielkości badanego zjawiska, a więc liczby aktów agresji, wpisywanych do ksiąg sądowych poszczególnych miast w ciągu roku, także tendencji zmian następujących w tym zakresie. W pewnym stopniu było także możliwe obserwowanie sprawców i ofiar przemocy, istniejących między nimi powiązań personalnych i rodzinnych, również — chociaż w niewielkim tylko stopniu — motywów, jakimi się kierowali napastnicy. W tych wszystkich kwestiach zebrane materiały umożliwiły przeprowadzenie porównań z ustaleniami poczynionymi dawniej dla ziemi sieradzkiej. Zasady, na jakich dokonywałem obliczeń ilościowych, pozostały takie same, jak we wcześniejszej pracy⁷.

Pragnąłbym mocno podkreślić, iż niniejsze badania mają przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, czy natężenie przemocy szlacheckiej,

⁶ Dla Wielunia dane pochodzą z lat 1608, 1664 i 1691, AGAD: Wieluńskie grodzkie relacje (dalej: Wiel. gr.), sygn. 6 (1608) i 34 (1664); Wieluńskie ziemskie i grodzkie relacje, sygn. 48 (1691). Z Ostrzeszowa zbadałem księgi z lat 1610, 1660 i 1690, AGAD: Ostrzeszowskie grodzkie. Libri inscriptionum, relationum, decretorum, sygn. 20 (1610), 29 (1660) i 32 (1690). Dla Brześcia Kujawskiego z lat 1610, 1650 i 1690, AGAD: Brzeskie Kujawskie grodzkie. Libri relationum et decretorum (dalej: Brz. Kuj. gr.), sygn. 23 i 24 (1610); Libri relationum, sygn. 3 (1650) i 19 (1690). Dla Łęczycy z lat 1610, 1650, 1660 i 1690, AGAD: Łęczyckie grodzkie relacje (dalej: Łęcz. gr.), sygn. 54 (1610), 99 (1650), 111 (1660), 160A, 160B i 161 (1690). Dla Poznania z lat 1610, 1661 i 1690, AP w Poznaniu: Poznańskie grodzkie relacje (dalej: Pozn. gr.), sygn. 664 (1610), 737 (1661) i 785 (1690). Dla Krakowa z lat 1610, 1660 i 1690, AP w Krakowie. Oddział I, Zamek Wawel: Acta Castrensia Palatinatus Cracoviensis (dalej: Krak. gr.), sygn. 36 (1610), 87A (1660), 87B (1660) i 117 (1690). Dla Lublina z lat 1609, 1650, 1660 i 1690, AP w Lublinie: Księgi grodzkie lubelskie (dalej: Lub. gr.), sygn. 39 (1609), 78 (1650), 86 (1660) i 121 (1690). Do porównań włączyłem uzyskane dawniej liczby dotyczące Sieradza z lat 1610, 1651, 1660 i 1691, AGAD: Sieradzkie grodzkie relacje, sygn. 10 (1610), 28B (1651), 34 (1660) i 55 (1691). Przejrzane księgi ziemskie: Brzeskie Kujawskie ziemskie, sygn. 5 i 15a; Akta ziemskie krakowskie (Terrestria Cracoviensia), sygn. 116; Księga ziemska lubelska. Dekrety, sygn. 66 i 87; Akta łączycze ziemskie (Terrestria lancicensia), sygn. 92; Ostrzeszowskie ziemskie. Libri inscriptionum, relationum et decretorum, sygn. 7 i 15; Księgi sądu ziemskiego w Poznaniu 1386–1791, sygn. 48 i Z 57–Z 59; Acta terrestria Siradiensia. Relationes. Inscriptiones. Decreta, sygn. 67 i 79b.

⁷ M. Kamler, op. cit., s. 14–20.

a w mniejszym stopniu także przynależność majątkowa szlachty najczęściej uczestniczącej w aktach agresji, przedstawione wcześniej dla ziemi sieradzkiej, znajdują potwierdzenie w materiałach z innych obszarów Korony. Postulowane znaczne rozszerzenie katalogu pytań badawczych i podstawy źródłowej nie wydają się ani możliwe do realizacji, ani celowe; głębsza analiza tego zjawiska wymagałaby studiów zakrojonych o wiele szerzej⁸. Sądzę, że prezentowany tu materiał będzie mógł stać się punktem wyjścia do obszerniejszych prac badawczych zwłaszcza nad częstkową i zagrodową szlachtą koronną, przede wszystkim nad sposobem jej życia i mentalnością — problematyką całkowicie nieobecną w dzisiejszych badaniach polskich historyków. Litteratury naukowej, zwłaszcza nowszej, która dotyczyłaby drobnej szlachty w Polsce XVII w., jest niewiele; tematyka zaledwie trzech artykułów bezpośrednio wiąże się z badanym tu zagadnieniem⁹.

⁸ Na przykład wykorzystanie miejskich ksiąg sądowych (notowane tam ekscesy szlacheckie w miastach — skierowane głównie przeciwko mieszkańcom miast, zazwyczaj przypadkowym — były w porównaniu do zranień między szlachtą nieliczne, choć często spektakularne); badanie powiązań z prowodyrami napadu wszystkich wymienionych z nazwiska uczestników starć (na ogół w skargach jest mowa o towarzyszach lub pomocnikach) jest raczej niewykonalne; pominięcie problemu swawoli żołnierskich, także tzw. kup swawolnych — konieczne, gdyż był to całkowicie odrębny problem, powszechnie spotykany wówczas w wielu krajach. Ponadto dokładniejsze oddzielenie sprawców porażeń od ofiar jest nierealne wobec wielkiej lakoniczności tekstów skarg, a także ze względu na bardzo częste występowanie napastników w roli ofiar i odwrotnie, co miało miejsce nie tylko wśród rodzin toczących długotrwałe waśnie, ale także między zranionymi osobami pozornie (dla nas) przypadkowymi (częsty odwet za porażenie). Wydaje się zbędne uwzględnienie sprawców, którzy nie zostali rozpoznani: jeśli chcemy określić częstotliwość zranień dokonywanych rocznie na danym obszarze, to nie sposób ignorować tych wszystkich, o których sprawcach nic nie wiemy (w Sieradzkim ok. 20%). Omówienie kwalifikacji prawnych badanych aktów agresji (np. odróżnienie zabójstwa od morderstwa) nie ma żadnego znaczenia dla określenia częstotliwości aktów przemocy szlacheckiej. Zob. recenzję: A. Karpiński, rec.: Marcin Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku. Opis zjawiska*, Warszawa 2011, KH 119, 2012, 3, s. 614–620. Do zrozumienia i oceny zjawiska przemocy szlacheckiej z pewnością niezbędne jest zbadanie problemu odpowiedzialności karnej sprawców zranień i zabójstw — zwłaszcza częstotliwości wszczynania przeciw nim postępowań sądowych i egzekwowania zapadających wyroków — ale to wymagałoby odrębnych, szeroko zakrojonych poszukiwań w księgach sądów ziemskich.

⁹ Są to publikacje: D. Golec, *Zajazdy na Kujawach w XVII i XVIII wieku*, PH 78, 1982, 3–4, s. 283–294; I. Pugacewicz, *Porządek sąsiedzki przemocą regulowany. O organizacji i funkcjach zajazdu w II poł. XVII i w XVIII wieku*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 4, 2006; wymienione już opracowane A. Moniuszki. Istnieją także dwa artykuły badaczy ukraińskich, Oksany Winnyczenko i Olega Malczenki (О. Вінниченко, Конфлікти у шляхетському соціумі кінця XVII — першої половини XVIII ст. на сторінках заповітів (на матеріалах реляційних книг Львівського гродського суду)), „Соціум. Альманах соціальної історії”, t. 7: *Конфлікт та порозуміння в історії середньовічної і ранньомодерної Європи*,

Dane liczbowe

Przed prezentacją wyników liczbowych konieczne jest poczynienie kilku uwag, które będą dotyczyły zawartości niektórych badanych ksiąg. O ile wpisy w księgach lubelskich, łęczyckich, poznańskich i sieradzkich nie budzą wątpliwości, o tyle nasuwają je księgi brzeskie kujawskie, wieluńskie i krakowskie z lat 1690 i 1691 oraz ostrzeszowskie z trzech badanych lat. Wpisy do księgi ostrzeszowskiej dokonane w 1610 r. (wśród nich tylko 5 zranień, których sprawcami była szlachta, oraz 11 — chłopci i mieszczenie) zajmują zaledwie 137 kart — można więc przypuszczać, że jest to tylko część spraw wniesionych w tym roku do tamtejszego sądu grodzkiego. Natomiast w księgach z lat 1660 (570 kart) i 1690 (501 kart) odnalazłem tylko jedną skargę (mieszczanina) o poranienie dokonane przez szlachcica. Biorąc pod uwagę liczby aktów agresji na terenach sąsiednich (Sieradz, Wieluń), nie wydaje się prawdopodobne, aby sytuacja ta oddawała rzeczywisty stan rzeczy w powiecie ostrzeszowskim — być może tego rodzaju skargi wpisywano do innej serii ksiąg, obecnie już nieistniejących. Dlatego dane z obu tych lat zostały wyłączone z dalszych rozważań. Również materiały z Brześcia Kujawskiego z roku 1690, znajdujące się w księdze z lat 1687–1690, obejmują zaledwie kilkadziesiąt kart i można przypuszczać, że znalazła się tam tylko część wpisów z tego roku; w zachowanym fragmencie odnalazłem zaledwie 6 doniesień o zranieniach, wobec 35 z roku 1650. Podobne wątpliwości budzi księga wieluńska z 1691 r., gdzie odnotowano również tylko 6 zranień, co jest niepokojąco małą liczbą wobec 101 i 119 skarg o zranienia odnalezionych dla lat 1608 i 1664. Jeszcze większe wątpliwości wywołuje księga z Krakowa, również z 1690 r., do której wpisano zaledwie 1 doniesienie o zranieniu szlachcica przez szlachcica. Przypuszczenie, iż szlachta, chłopci i mieszczenie z okolic Krakowa w 1690 r. zaniechali wszelkich porachunków zbrojnych, wydaje się mało prawdopodobne, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że w latach 1610 i 1660 zranień takich odnotowano w księgach krakowskich odpowiednio 95 i 140.

2007, s. 161–173 — o tej pracy szerzej w przyp. 60; O. Мальченко, *Шляхетські наїзди у світлі маєткових актів кінця XVI — першої половини XVII ст. (військовий аспект)*, „Київська старовина. Науковий історико-філологічний журнал” 1997, nr 3–4, s. 94–113). Artykuł Malczenki jest do niniejszych badań nieprzydatny, dotyczy bowiem jedynie wojskowego aspektu lokalnych wojenek szlacheckich na ziemiach ruskich dawnej Rzeczypospolitej. Z dawnych prac podstawowe znaczenie ma klasyczna już książka Władysława Łozińskiego, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku* (oprac. J. Tazbir, Warszawa 2005), która dała impuls do podjęcia badań nad przemocą szlachecką; o książce W. Smoleńskiego już wspominałem.

Wprawdzie przedmiotem tego artykułu są agresywne działania szlachty, jednak dla uzyskania ogólnego obrazu sytuacji istniejącej w tym zakresie (poranienia, masowo dokonywane na drogach, stanowiły istotny element zagrożenia bezpieczeństwa publicznego) warto przytoczyć liczby dotyczące wszystkich skarg o zranienia, jakie odnalazłem w księgach sądów grodzkich omawianych tu miast (tab. 1). Oczywiście — obok szlachty ofiarami i sprawcami przemocy byli także chłopci i mieszczenie. W przypadku tych ostatnich pojawia się problem natury metodycznej. Wyjątkowo tylko w księgach grodzkich występują „prawdziwi” mieszczenie z większych czy małych miast, ponieważ oskarżenia o zranienia dokonywane przez nich bądź na nich najczęściej sędziły sądy miejskie. Otóż w badanych przeze mnie księgach mieszczenie (*honestus*, rzadziej *famatus*) był najczęściej mieszkańcem wsi (w rzeczywistości więc był to chłop poddany, *subditus*) i zazwyczaj dookreślano go nazwą wsi, w której mieszkał, rzadko prywatnego miasteczka, oraz informacją o tym, czyim był poddanym, wraz z nazwiskiem jego pana gruntowego. Na ogół nie sposób odróżnić realnej sytuacji chłopca od owego „mieszczenie” (przedmieszczenie?), przypisanego do określonej wsi (niekiedy odległej terytorialnie od jakiegokolwiek miasta) i pana: w obu przypadkach byli to poddani mieszkańcy wsi, podlegający władzy pańskiej. Lakoniczne wpisy o poranieniach takich osób nie zawierają żadnych wskazówek, które pozwalałyby zrozumieć, dlaczego w jednym przypadku poddany chłop bywał określany mianem *laboriosus*, a w innym (żyjący także we wsi, a nie w miasteczku) — *honestus*. Dlatego też w celu uzyskania ogólnego obrazu agresji — zarówno w wykonaniu mieszczenie, jak i chłopów — liczby dotyczące obu tych grup ludności wiejskiej będę rozpatrywać łącznie, nie wnikając w przyczyny użycia przez pisarza grodzkiego takiego, a nie innego określenia wobec ofiary bądź sprawcy zranienia. Dla uproszczenia będę stosował dla przedstawicieli obu tych grup określenie „chłop”. Wyodrębnienie odosobnionych przypadków udziału w tego rodzaju krwawych incydentach mieszczenie z większych miast, którzy rzeczywiście należeli do tego stanu (kilkanaście przypadków, najwięcej w materiałach krakowskich i poznańskich, niektóre dotyczą agresji między mieszczeniami), nie zmieniłoby w istotny sposób proporcji udziałów szlachty i chłopów w zranieniach i zabójstwach. Przyjęcie zasady łącznego liczenia aktów agresji, których sprawcami byli chłopci i mieszczenie, nie narusza zasadniczego celu tych badań, jakim jest pokazanie stopnia nasilenia przemocy stosowanej przede wszystkim przez szlachtę.

Ogólny obraz wielkości zjawiska przemocy, obecnej w XVII w. na omawianych obszarach, daje tabela 1. Szczególnie wiele aktów agresji występowało w ziemi łęczyckiej, znacznie jeszcze przewyższając liczbę skarg wnoszonych w ziemi sieradzkiej — średnie roczne poranienia (wraz

Tabela 1. Skargi o zranienia i zabójstwa

Miejscowość	Ogólna liczba skarg	Średnia roczna	Raniąca szlachta ^a		Raniący chłopię ^a			Raniące osoby nierozpoznane	
			liczba	%	liczba	%	% zranionej szlachty	liczba	% zranionej szlachty
Łęczyca	1468	367	833	72	327	28	28	308	66
Wieluń	238	79	97	48	107	52	15	34	32
Ostrzeszów ^b	20	20	7	35	13	65	31	–	–
Poznań	173	58	127	79	34	21	36	12	50
Brześć Kujawski	73	24	43	67	21	33	43	9	11
Kraków ^c	276	138	116	47	129	53	22	31	45
Lublin	455	114	267	66	135	34	32	53	38
Ogółem	2703	135 ^d	1490	66	766	34	27	447	57
Sieradz	1000	250	405	56	312	44	14	283	14

Uwaga. Zebrane liczby pochodzą z lat skupiających się wokół 1610, 1650, 1660 i 1690 (zob. przyp. 6). Wszystkie odsetki podano w zaokrągleniu.

^a Odsetki raniacej szlachty i chłopów (razem z mieszczanami) obliczone z pominięciem osób nierozpoznanych.

^b W Ostrzeszowie dane dotyczą zapewne tylko części 1610 r. (zob. uwagi na s. 545).

^c W Krakowie uwzględniono jedynie lata 1610 i 1660 (zob. uwagi na s. 545).

^d Średnia roczna obejmuje dane z 20 lat (bez Sieradza).

z zabójstwami) wyniosły tam odpowiednio 367 i 250¹⁰. Obszary, na których odnotowywano tak wielką liczbę skarg o poranienia, ciągnęły się od okolic Sieradza w kierunku północno-wschodnim, przez powiat szadkowski (skargi stąd wnoszono w grodzie sieradzkim) po okolice Łęczycy. Niewiele dalej na północy rozpościerała się południowa część Kujaw, gdzie sytuacja była krańcowo odmienna: w Brześciu Kujawskim średnia roczna odnotowanych zranień wypadła najniżej, wynosząc zaledwie 24. Wyraźny spadek natężenia aktów agresji widać również na obszarach rozciągających się od Sieradzkiego w kierunku Śląska: w powiatach: wieluńskim (ze średnią roczną 79 zranień), a zwłaszcza w ostrzeszowskim, dla którego jednak uzyskane przeze mnie dane wydają się, jak już pisałem, mniej wiarygodne. W Wielkopolsce właściwej jedynym obszarem, dla którego dysponuję takimi liczbami, jest centralnie położony powiat poznański, ze średnią roczną zranień wynoszącą 58. Można przypuszczać, że znaczny stopień nasilenia agresji szlacheckiej obejmował także powiat kaliski. Mógł być on zbliżony do tego, jaki znamy z ziemi sieradzkiej, ponieważ związki rodzinne i majątkowe szlachty sieradzkiej i kaliskiej były dość ścisłe, a drobna szlachta była tam liczniejsza niż w ziemi sieradzkiej¹¹. Studiami takimi warto byłoby objąć także księgi z innych obszarów Wielkopolski, zwłaszcza z Gniezna, jednak wymagałoby to znacznego rozszerzenia niniejszych badań, co obecnie nie jest możliwe. Wielkość zagrożenia zranieniami w Małopolsce obrazują tylko materiały z Krakowa i Lublina; dotkliwie brakuje nieistniejących już ksiąg sandomierskich. Prezentowane tu liczby pokazują sytuację w powiatach krakowskim oraz lubelskim; nie wiadomo, jak kształtowała się ona na innych obszarach ogromnego terytorium Małopolski. Zwraca uwagę znaczna liczba skarg o zranienia, zanotowanych w księgach grodzkich obu tych miast. Wprawdzie średnie roczne ilości zranień (138 i 114) wypadły tam o wiele niżej niż w Łęczycy i Sieradzu,

¹⁰ Przypominam, że dane te oznaczają liczby krwawych incydentów, a nie biorących w nich udział napastników; w każdej skardze liczyłem jedynie tę osobę, przeciw której była owa skarga skierowana, a więc inicjatora (prowodyra) poranienia lub zabójstwa, którego zawsze (w księgach ze wszystkich badanych tu miast) określano mianem pryncypała.

¹¹ Leon Polaszewski (*Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673–1676*, w: *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 244, tab. 9) obliczył, że w powiecie kaliskim w latach 1673–1676 szlachta, którą można uznać za drobną lub ubogą (wyróżniono grupy: zarządcy, szlachta służebna, uboga, bez poddanych), obejmowała 740 osób, co stanowiło ok. 48% ogółu szlachty tego powiatu. Według badań Andrzeja Pośpiecha (*Majątkość na sprzedaż. Szlachecki handel ziemią i przemiany struktury majątkowej w powiecie kaliskim w latach 1580–1655*, Wrocław 1989, s. 80, tab. 5) w latach 1631–1655 wsie szlachty zagrodowej i drobnoszlacheckiej stanowiły w tym powiecie 38% wszystkich wsi (35 wsi wobec 57 wsi średnioszlacheckich).

jednak są zdecydowanie wyższe niż w Poznaniu i Wieluniu, nie mówiąc o Ostrzeszowie i Brześciu Kujawskim¹².

Warto zwrócić uwagę na udział szlachty wśród ofiar zranień, których dokonywali chłopci (tab. 1). Najczęściej chłopci ranili się między sobą, jednak nadspodziewanie często — w badanych tu skargach aż w 27% — ich ofiarami byli szlachcice. Wyróżniały się pod tym względem Brześć Kujawski i Poznań, gdzie wśród ofiar porażeń chłopskich szlachta stanowiła odpowiednio 43% i 36%; zastanawia, iż najmniej tego rodzaju skarg odnotowałem w Sieradzu — tylko 14%¹³. Takie są dane zanotowane w badanych księgach, jednak możliwość oceny rzeczywistych proporcji, w jakich pozostawały do siebie zranienia, których sprawcami była szlachta oraz chłopci, jest wysoce problematyczna. Składają się na to przyczyny dwojakiego rodzaju. Po pierwsze — znaczna liczba zranień, których sprawcy nie zostali zidentyfikowani. Średnia takich zranień dla wszystkich omawianych tu miast wynosi około 17%; najwięcej ich zanotowano w Sieradzu (28%) i Łęczycy (21%), najmniej w Poznaniu (7%). Pewne światło na udział szlachty w tych zranieniach daje jej odsetek wśród ofiar ataków osób niezidentyfikowanych. Rozkłada się on bardzo nierównomiernie: na przykład w materiałach łęczyckich szlachta stanowiła 66% takich ofiar, w sieradzkich zaledwie 14%. Można tylko przypuszczać, że znaczną część (większość?) sprawców, których nie rozpoznano, stanowiła również szlachta, podobnie jak to miało miejsce wśród sprawców znanych. Po drugie — nie wiemy, jaki był rzeczywisty udział chłopów w zranieniach, które zdarzały się na badanych terenach — niemal z pewnością można sądzić, że był on o wiele (ale o ile?) większy. Na ogół oskarżenia o zranienia między chłopami trafiały przed sądy wiejskie; nie wiemy, jak wiele ich było, a stąd — jaka część takich spraw trafiała do ksiąg grodzkich. Można natomiast przypuszczać, że do ksiąg tych trafiała ogromna większość skarg o zranienia, które odnosiła szlachta z rąk chłopów, niejednokrotnie z dość szczegółowym opisem samego zajścia.

Wracając do głównego tematu tych badań, a więc do przemocy szlacheckiej, na wstępie warto stwierdzić, że szlachcice byli sprawcami ogółem około 66% zranień i zabójstw, które odnotowano w badanych tu księgach

¹² W dalszym toku opracowania będę się często posługiwał — w celu uproszczenia wywodu — nazwami miast na określenie danych lub sytuacji dotyczących obszarów, z których wnoszono skargi do ksiąg grodzkich prowadzonych w danych miastach; np. zwrot: „w większości miast ofiarami szlachty padała szlachta” nie określa sytuacji istniejącej w granicach owych miast, lecz na obszarach, z których wnoszono skargi do sądowych ksiąg grodzkich, prowadzonych w tych miastach.

¹³ W Sieradzu wśród 312 ofiar zranień i zabójstw dokonanych przez chłopów było 44 szlachciców.

(z pominięciem sprawców nierozpoznanych)¹⁴. W materiałach z poszczególnych miast liczby te wypadły rozmaicie (tab. 2). Rzucają się w oczy dane z Łęczycy, gdzie występowało ponad dwukrotnie większe natężenie aktów krwawej przemocy, której sprawcami była szlachta, od tego, który znamy z Sieradza: w tym mieście zgłaszano średnio rocznie około 101 takich zranień, w Łęczycy aż 208¹⁵. O wiele mniej aktów przemocy szlacheckiej zanotowano w pobliskim Wieluniu (dane z lat 1608 i 1664, średnio rocznie około 46), zaledwie ich ślady można odnaleźć w Ostrzeszowie (1610); pomijam dane dla obu tych miast dotyczące innych lat, o czym już była mowa. Warto jednak zauważyć, że w Wieluniu w 1664 r. zanotowano niewiele mniejszą liczbę skarg o szlacheckie zranienia (55) niż miało to miejsce w Sieradzu w latach 1651 i 1660 (odpowiednio 65 i 67). W Poznaniu średnia roczna liczba takich skarg była nieco mniejsza niż w Wieluniu, dwuipółkrotnie mniejsza niż w Sieradzu i pięciokrotnie mniejsza niż w Łęczycy (około 43 wobec 46, 101 i 208; chociaż w 1610 r. odnotowano w Poznaniu 80 zranień).

Z tak wielkim nasileniem aktów przemocy w ziemi łęczyckiej niezmiernie kontrastuje sytuacja w przylegającej do niego południowej części województwa brzeskiego kujawskiego. W wiarygodnych, jak się wydaje, materiałach z lat 1610 i 1650 (obszerne księgi) odnalazłem skargi dotyczące jedynie 16 i 24 zranień, których sprawcami była z pewnością szlachta (dla tych lat średnia roczna zaledwie 20).

W księgach sporządzonych w Krakowie i Lublinie liczby skarg o szlacheckie zranienia sytuują się powyżej tych, które odnalazłem w księgach wieluńskich, poznańskich i brzeskich kujawskich, ale jest ich wyraźnie mniej niż w sieradzkich, a zwłaszcza łęczyckich. Średnia roczna dla Krakowa (dla lat 1610 i 1660) wynosi 58, dla Lublina (1609, 1650, 1660, 1690) — 67. Warto zwrócić uwagę, że o ile w Krakowie liczby odnotowanych zranień były w obu latach podobne, o tyle w Lublinie w roku 1610 było ich aż 140, czyli niewiele mniej niż w tymże roku w Sieradzu, ale ich liczba bardzo zmniejszyła się w roku 1650 (do 56), w jeszcze większym stopniu w latach 1660 i 1690 (45 i 26).

W całym zgromadzonym materiale, który dotyczy 2703 skarg o zranienia i zabójstwa (łącznie ze zranieniami dokonаныmi przez osoby, któ-

¹⁴ W końcu XVI w. szlachta oskarżana o przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu przed płockim sądem ziemskim stanowiła wśród sprawców 87%, a wśród ofiar 79%; zob. A. Moniuszko, op. cit., s. 34–35, tab. 4.

¹⁵ Nieznaczonej zmianie uległy liczby dotyczące zranień odnotowanych w Łęczycy w 1610 r. w porównaniu do tych, które podałem porównawczo w książce poświęconej ziemi sieradzkiej (op. cit., s. 28), co wynika z ponownego, bardziej dokładnego zbadania odnośnej księgi łęczyckiego sądu grodzkiego; mało istotne przesunięcia nastąpiły także wśród liczb dotyczących sprawców, należących do poszczególnych stanów.

rych nie rozpoznano), ofiarami padło 1443 szlachciców, co stanowi około 53%. Proporcje te kształtują się różnie w materiałach z poszczególnych miast: od 30% w Wieluniu, 35% w Krakowie i 36% w Ostrzeszowie, przez 55% w Lublinie, 59% w Brześciu Kujawskim oraz 60% w Łęczycy i w Poznaniu; w materiałach sieradzkich w badanych obecnie czterech latach odsetek ten wyniósł około 45 (1000 skarg, 446 poranionych i zabitych szlachciców).

Z przytoczonych liczb wynikają następujące konstatacje: szczególnie wiele aktów przemocy, których sprawcami była szlachta, odnotowywano w Łęczycy i Sieradzu, na trzecim miejscu uplasował się Lublin, nieco mniej było ich w Krakowie, podobny poziom szlacheckiej agresji wystąpił w Wieluniu i Poznaniu, zdecydowanie najniższy był w Brześciu Kujawskim. Główne skupiska szlachty skłonnej do rozwiązywania swoich sporów i pretensji przez przemoc fizyczną, znajdowały się w ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej, wyraźnie mniej takiej szlachty było w Małopolsce — w powiatach lubelskim i krakowskim, o wiele spokojniejsza pod tym względem była centralna Wielkopolska (ale także powiat wieluński, należący do województwa sieradzkiego), najrzadziej uciekano się do przemocy na Kujawach.

Zgromadzony materiał pozwala na obserwację ewolucji liczby zranień, których w kolejnych latach dokonywała szlachta (tab. 2). W materiałach z większości badanych tu miast zdecydowanie największą liczbę aktów przemocy odnotowano w roku 1610. W Krakowie poziom agresji szlacheckiej był w 1610 r. tylko nieznacznie wyższy niż w roku 1660. Natomiast w Brześciu Kujawskim w 1650 r., a w Wieluniu w 1664 r. skarg takich zapisano wyraźnie więcej. U schyłku XVII w. liczba odnotowanych aktów agresji była we wszystkich miastach wyraźnie niższa niż w roku 1610, jednak w Łęczycy i Poznaniu, podobnie jak w Sieradzu, wzrosła ona w stosunku do połowy stulecia. W Krakowie i Brześciu Kujawskim odnotowano tylko pojedyncze przypadki, ale dane z tych dwu miast nie wydają się wiarygodne, o czym już pisałem. Gdyby jednak uznać, że materiały zawarte w księgach obu tych miast oddają istniejącą wówczas rzeczywistość (co nie wydaje się słuszne), wówczas należałoby do miast, w których około 1690 r. zanikła szlachecka agresja, dodać też Ostrzeszów, gdzie nie zanotowano ani jednej skargi o zranienie przez szlachcica. Najważniejszy wniosek z tych porównań jest taki, że we wszystkich badanych tu miastach liczba skarg o zranienia dokonane przez szlachtę u schyłku stulecia była zdecydowanie mniejsza niż na jego początku.

Tendencja ta jest zgodna z zaobserwowaną podczas badań nad ziemią sieradzką¹⁶. Przyczyną zmniejszenia się liczby aktów agresji, które

¹⁶ M. Kamler, op. cit., s. 119.

Tabela 2. Zranienia i zabójstwa dokonane przez szlachtę

Miasto	Okolo 1610		Okolo 1650		Okolo 1660		Okolo 1690		Ogółem		
	liczba zranionych ogółem	liczba i % zranionych szlachciców	liczba zranionych ogółem	liczba i % zranionych szlachciców	liczba zranionych ogółem	liczba i % zranionych szlachciców	liczba zranionych ogółem	liczba i % zranionych szlachciców	liczba zranionych ogółem	średnia roczna	liczba i % zranionych szlachciców
Łęczyca	330	239 72%	175	117 67%	112	70 63%	216	149 69%	833	208	575 69%
Wieluń	36	24 67%	.	.	55	18 33%	5	2 43%	96	46 ^a	44 46%
Ostrzeszów ^b	7	3 43%	.	.	1	-	-	-	8	7	3 38%
Poznań	80	46 58%	.	.	16	15 94%	32	24 75%	128	43	85 63%
Brześć Kujawski	16	14 88%	24	16 67%	.	.	3	3 100%	43	20 ^c	33 77%
Kraków ^d	61	27 44%	.	.	55	26 47%	.	.	116	58	53 46%
Lublin	140	104 74%	56	35 63%	45	28 62%	26	17 65%	267	67	184 69%
Ogółem	670	457 68%	255	168 66%	284	157 55%	282	195 69%	1491	75 ^e	977 66%
Sieradz	160	101 63%	65	19 29%	67	37 55%	113	80 71%	405	101	237 59%

Uwaga. Liczby obejmują osoby zranione i zabite łącznie. Wszystkie odsetki podano w zaokrągleniu.

^a Średnia roczna dotyczy tylko lat 1610 i 1660.

^b W Ostrzeszowie dane dotyczą zapewne tylko części 1610 r. (zob. uwagi na s. 545).

^c Średnia roczna dotyczy tylko lat 1610 i 1650.

^d W Krakowie uwzględniono jedynie lata 1610 i 1660 (zob. uwagi na s. 545).

^e Średnia roczna obejmuje dane łączne dla 20 lat (bez Sieradza).

odnotowywano w badanych tu miastach, mogło być kilka. Jednej z nich można się doszukiwać w znacznym zmniejszeniu się liczby ludności w Polsce — także szlachty — w drugiej połowie XVII w. Innym powodem mógł być stwierdzony w tym okresie spadek liczby wsi szlachty zagrodowej, na korzyść wsi średnioszlacheckich¹⁷; jak się wydaje, właśnie drobna szlachta była szczególnie skłonna do przemocy, więc zmniejszenie się jej liczby mogło w istotny sposób wpłynąć na prezentowane tu statystyki — będzie o tym mowa w dalszej części artykułu. Nie można także wykluczać stopniowego łagodzenia obyczajów szlachty, co wymagałoby odrębnych badań.

Tabela 2 zawiera ogólne liczby ofiar szlachty, także liczby zranionych szlachciców (niekiedy szlachcianek) oraz odsetki, jakie te zranienia stanowiły w ogólnej liczbie aktów krwawej przemocy dokonanych przez szlachtę. W większości miast ofiarami szlachty w około 60–70% padała szlachta. Zdarzały się jednak znaczne odstępstwa od tej normy. W Sieradzu w połowie stulecia szlachcice stanowili tylko 29–55% ofiar przemocy szlacheckiej, w Wieluniu w 1664 r. — tylko 33%, a w całym okresie około 46%. W materiałach poznańskich w 1610 r. szlachcice stanowili tylko 58% takich ofiar, ale w 1660 r. aż 94%; w krakowskich w 1610 i 1660 — około 44–47%. Warto pamiętać, że im mniejsza liczba odnotowanych przypadków zranień, tym mniejsza wiarygodność obliczonych odsetków (Ostrzeszów, w mniejszym stopniu Brześć Kujawski). Liczby (i wynikające z nich odsetki) chłopów poranionych przez szlachtę stanowią w materiałach z badanych tu miast różnicę między ogólnymi liczbami ofiar przemocy szlacheckiej a liczbami zranionych szlachciców. A więc w Łęczycy odnotowano, iż ofiarami szlachty padło wówczas łącznie 258 chłopów, co stanowi około 31% osób zranionych przez szlachciców; w Wieluniu było ich 52 (54%), w Poznaniu — 43 (34%), w Brześciu Kujawskim — 10 (23%), w Krakowie — 63 (54%), w Lublinie — 83 (31%). Tak więc proporcjonalnie chłopci najczęściej padali ofiarami szlacheckich porażeń w powiatach: krakowskim i wieluńskim oraz w ziemi sieradzkiej. W Sieradzu odnotowano łącznie 168 chłopów zranionych i zabitych przez szlachtę, co stanowi około 41% jej ofiar.

Rodziny i osoby szczególnie agresywne

Badania materiałów z Sieradza pokazują, że sprawcami znacznej części aktów przemocy zbrojnej była raczej drobna — cząstkowa, zagrodowa i uboga szlachta. Także to, iż wśród napastników były wyraźnie widoczne

¹⁷ Zob. niżej, przyp. 44 i 45.

szczególnie aktywne działania niektórych rodzin i jednostek, przejawiających wyjątkowo wysoki poziom agresji. Spostrzeżeniom tego rodzaju sprzyja okoliczność, iż zebrany materiał dotyczy okresów dziesięcioletnich, dostatecznie długich do obserwacji wieloletnich waśni rodzinnych i osobistych nienawiści¹⁸. Obecne badania, dotyczące pojedynczych lat, nie dają tak szerokiego pola widzenia, jednak zebrany materiał pozwala na potwierdzenie na badanych tu obszarach sytuacji obserwowanych w Sieradzkim — istnienia szczególnie chętnie uciekających się do przemocy rodzin szlacheckich i ich przedstawicieli, a także wielkiej roli agresji wewnątrzrodzinnej. Rzecz jasna, najwięcej tego rodzaju materiału dostarczają księgi z miast i lat (szczególnie z 1610 r.), w których porań było najwięcej, a więc z Łęczycy, Lublina i Krakowa. W Łęczycy w 1610 r. odnotowano wielokrotnie uczestnictwo w aktach agresji rodziny Bielickich (8 osób), których ofiarami w ciągu tylko jednego roku padło 11 osób; 3 poranienia dotyczyły waśni rodzinnych, a ich ofiarami padli członkowie tej rodziny; sami Bielicki byli ranieni dziewięciokrotnie¹⁹. Szczególnie aktywny był Błażej Bielicki, który poranił 4 osoby, jedną zabił (oskarżany jako pryncypał tego zabójstwa), sam był raniony dwukrotnie — przez chłopą i napastnika nierozpoznanego²⁰. W rodzinie Borowskich raniło 8 osób, w tym Aleksy trzykrotnie, a Mikołaj dwukrotnie; 2 zranienia spotkały członków tej rodziny²¹. Marcin Leszczyński był sześciokrotnie oskarżany o zranienia, w tym Agnieszki Leszczyńskiej, wdowy, Wawrzyniec tylko raz²². Wielokrotnie sprawcami porań byli Pruszkowscy: po 2 razy Jan i dwóch Walentych, pojedynczych zranień dopuścili się trzeci

¹⁸ M. Kamler, op. cit., s. 76–100.

¹⁹ Łęcz. gr., sygn. 54, f. 35, 51v, 113v–114, 126, 137v, 151, 154v–155, 199, 228v, 235, 239, 322, 395v, 408–408v.

²⁰ Podobna sytuacja istniała w końcu XVI w. w województwie płockim, gdzie wśród raniącej się szlachty niektórzy sprawcy pojawiali się kilkakrotnie, w jednym przypadku czterokrotnie; zob. A. Moniuszko, op. cit., s. 37. Należy jednak pamiętać, że istniała wówczas wewnątrz rodzin znaczna powtarzalność imion, w związku z czym w wielu przypadkach nie ma całkowitej pewności, czy chodzi o tę samą osobę. Szczególnie ostro ten problem wystąpił przy badaniu omawianego tu zjawiska w okresach dziesięcioletnich w Sieradzkim; wydaje się, iż niebezpieczeństwo to jest mniejsze, gdy badanie jest prowadzone w okresach jednorocznych. O trudnościach w identyfikacji osób na podstawie ksiąg sądowych pisał W. Dworzaczek, *O badaniach genealogicznych nad dawną rodziną*, w: *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*, t. 2, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 178 i 189.

²¹ Łęcz. gr., sygn. 54, f. 23v, 45, 45v, 162v–163, 165, 165v, 197, 213v, 243, 299v, 325v.

²² Ibidem, f. 127v–128, 380, 385v, 432v–433. Było wiele rodzin Leszczyńskich; ta z Leszna w woj. łęczyckim należała do drobnej szlachty; w 1576 r. dziedzicami wsi Leszno było pięciu Leszczyńskich (A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 1–16, Warszawa 1899–1913, t. 14, s. 143–144).

Walenty oraz Wojciech; wszystkie te poranienia dokonały się pomiędzy członkami tejże rodziny²³. Wśród agresywnych rodzin wyróżniali się także w tym roku Gąsiorowscy, Jankowscy oraz Świniarscy, którzy często raniili się między sobą²⁴. W 1650 r. do szczególnie aktywnych pod tym względem rodzin z Łęczyckiego należeli Groszkowscy (5 zranień w tym 4 rodzinne), Maciej Psarski (5 zranień, wszystkie w obrębie rodziny; Psarscy raniili także w 1610 r.), w 1660 — Andrzej i Paweł Skrzynecky, w 1690 r. — Chorkowscy (toczyli waśń z Płaskowskimi), ponownie Jankowscy, Gumińscy i Wysoccy²⁵. W Krakowie w 1610 r. skłonnością do agresji wyróżniali się Radwańscy i Ropelewscy, w 1660 r. ponownie Radwańscy (odnotowano oskarżenia wobec 6 osób z tej rodziny, 1 została raniona przez chłopą), którzy w 6 (lub 5) przypadkach raniili się wzajemnie²⁶. W materiałach z Lublina z 1609 r. odnajdujemy nazwiska wielu rodzin, których liczni przedstawiciele byli sprawcami poranień. Na plan pierwszy wysuwają się Piczkowscy, następnie także często oskarżani Moszczeńscy, w wielu przypadkach raniący się między sobą (Krzysztof Moszczeński, zwany „Rybka”, zranił 3 krewniaków), oraz Niezabitowscy²⁷. Po parę razy odnotowywano w tym jednym roku Borzęckich, Kiełczowskich, Piotrowskich, Rudnickich, Sadurskich, Tarnawieckich, Węgleńskich i Wolskich²⁸; w latach 1650 i 1660 ponownie Piczkowskich²⁹. W Poznaniu w 1610 r. szczególnie agresywni byli Bojanowscy i Skrzetuscy³⁰.

²³ Łęcz. gr., sygn. 54, f. 57v, 150v (zraniony przez chłopą), 194v, 260, 270v, 275v, 278–278v, 320v.

²⁴ Ibidem, f. 77v, 96v, 104v, 105, 130v, 145, 180v, 213v, 235, 243, 361v; Jankowscy byli dwukrotnie ranieni przez chłopów — f. 361v i 379v.

²⁵ W 1650 r.: ibidem, sygn. 99, f. 39v–40, 44, 161, 161v, 372v–373, 387v; dwaj Groszkowscy zostali zranieni przez chłopów — f. 8 i 361. W 1660 r.: sygn. 111, f. 99v, 193v, 279v–271, 334–334v. W 1690 r.: sygn. 160A, f. 39v–40, 57–57v, 70v–71, 168v, 350, 413–414, 447v; sygn. 160B, f. 117v, 214–216, 257–258, 261v–262, 288v–290, 298v–299, 350–351v.

²⁶ W 1610 r.: Krak. gr., sygn. 36, f. 326–327, 1252–1253 (zabójstwo Jakuba Ropelewskiego), 1137–1138, 1626–1627, 1646. W 1660 r.: sygn. 87A, f. 34–35, 135–138, 167–168, 168–169, 996–997; sygn. 87B, f. 1765, 1810–1812, 1865–1866.

²⁷ Lub. gr., sygn. 39, f. 201v–202, 232, 338, 345v–346, 385, 491, 555v–556, 556v–557; Piczkowscy: f. 24v, 186v–187, 434–434v, 453v, 503, 526v.

²⁸ Ibidem, f. 29, 85–85v, 92v–93, 104v–105, 108v, 185v, 194v, 196–196v, 215v, 216v–217, 237v–238, 303v, 374, 401–401v, 412v, 413, 445–445v, 485, 496, 513v, 517v, 527, 528v, 549, 623, 628v.

²⁹ W 1650 r.: ibidem, sygn. 78, f. 38, 218–218v, 438v, 562v–563, 840. W 1660 r.: sygn. 86, f. 138.

³⁰ Pozn. gr., sygn. 664, f. 33, 168v–168a, 434, 446, 468v–469. Bojanowscy z Bojanowa w pow. kościańskim, rodzina drobnoszlachecka, dość rozrodzona, w 1537 r. wieś Bojanowo Rahoty znajdowała się w posiadaniu co najmniej sześciu Bojanowskich; w 1578 r. Bojanowo Suwaki dziedziczyło czterech Bojanowskich, w dwóch innych Bojanowach gospodarzyło po dwóch przedstawicieli tej rodziny; u schyłku XVII w. Bogusław był wojskim, następnie chorążym poznańskim (1676–1691); w XVIII w. kilku Bojanowskich

W Brześciu Kujawskim w 1610 r. dwukrotnie ranił Maciej Łącki³¹. W materiałach wieluńskich w latach 1608 i 1664 r. kilkakrotnie pojawiają się Więckowscy, trzykrotnie raniący chłopów, ale także sami będący ofiarami kilkakrotnych porażeń przez mieszczan i chłopów³². Pamiętając o tym, że zebrane materiały dotyczą odosobnionych lat, a nie dziesięcioleci, można śmiało twierdzić, iż – podobnie jak w ziemi sieradzkiej – na wszystkich badanych tu obszarach wyróżniali się sprawcy należący do rodzin odznaczających się wyjątkową agresywnością.

Zabójstwa

Aby obraz skarg przeciwko aktom agresji zakończonym rozlewem krwi był względnie kompletny, spośród ogólnej liczby porażeń należy wyodrębnić takie, których rezultatem była śmierć jednego z antagonistów – ogółem w badanych tu materiałach odnalazłem 141 takich przypadków; wątpliwości budzą dane z Ostrzeszowa, które nie wydają się wiarygodne³³. W świetle ówczesnego prawa sytuacja sprawcy aktu przemocy, w którego wyniku jego ofiara umierała, zwłaszcza zaś takiego, który dokonał umyślnego zabójstwa (morderstwa), istotnie się różniła od sytuacji człowieka, który dokonał jedynie zranienia. Nie zajmuję się tu jednak prawnymi konsekwencjami tych czynów. Ponadto skargi składane do ksiąg grodzkich przez rodziny i przyjaciół osób zabitych nie dają podstaw do weryfikacji prawdziwych okoliczności takich zająć. Jedyne, co jest pewne, to śmierć poniesiona albo w starciu wręcz z przeciwnikiem (często wspieranym przez towarzyszy lub pomocników), albo spowodowana strzałem z broni palnej. Zazwyczaj niepodobna podzielić tych śmierci na przypadkowe, będące wynikiem starcia zbrojnego antagonistów, oraz na zamierzone zabójstwa. Wyjątkowo tylko odnajdujemy szersze opisy takich zająć, które nie zostawiają wątpliwości, że miało miejsce zaplanowane morderstwo (np. połączone z późniejszym bezczeszczeniem zwłok). Wcale też nie jest

sprawowało urzędy ziemskie. Skrzetuscy ze Skrzetusza i Studzieńca w Poznańskim, rodzina drobnoszlachecka; w XVI w. Marcin był złotnikiem poznańskim i w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych burmistrzem; w tychże latach Jan sprawował funkcję sekretarza królewskiego, podobnie Marcin (zapewne od ok. 1572–1574), później podstarości międzyrzecki; w XVII w. kilku Skrzetuskich zasłużyło się jako oficerowie w jeździe.

³¹ Brz. Kuj. gr., sygn. 24, f. 120v, 155. Łąccy z Łąkiego w pow. brzeskim, rodzina bardzo rozrodzona, w XVI i XVII w. przeprowadzała liczne podziały dóbr i toczyła wiele procesów (A. Boniecki, op. cit., t. 15, s. 268–271).

³² Wiel. gr., sygn. 6, f. 370, 446, 514–515; sygn. 34, f. 230–231, 272–273v.

³³ Zob. uwagi na s. 545.

pewne, czy niektóre z masowo odnotowywanych porażeń, niekiedy bardzo ciężkich, nie kończyły się śmiercią po dłuższym okresie leczenia³⁴.

Ogółem oskarżenia o zabójstwa stanowiły około 5% wszystkich aktów przemocy zakończonych rozlewem krwi³⁵. Zwraca uwagę Kraków z największą liczbą zabójstw zgłaszanych do ksiąg grodzkich w ciągu roku oraz z najwyższym udziałem zabójstw w strukturze krwawych aktów przemocy, a równocześnie z najniższym odsetkiem szlachty wśród sprawców (oczywiście z pominięciem sprawców, którzy nie zostali rozpoznani). Drugie miejsce w średniej rocznej liczbie zabójstw zajmuje Łęczyca, gdzie jednak obejmowały one najmniejszy odsetek ogólnej liczbie aktów przemocy. Wśród sprawców zabójstw szlachcice stanowili średnio nieco ponad połowę, trochę więcej w Łęczycy i Poznaniu; wynik dla Brześcia Kujawskiego wydaje się niezbyt wiarygodny (mała ilość danych). Liczby uzyskane dawniej dla ziemi sieradzkiej są dość zbliżone do tych, które obliczyłem dla obecnie badanych miast: w ciągu czterech lat odnotowano w Sieradzu 30 skarg o zabójstwa, co daje średnią roczną poniżej 8; udział zabójstw w ogólnej liczbie zranień wyniósł tam 3%, co jest wynikiem identycznym z obecnie uzyskanym dla Łęczycy. Udział szlachciców wśród zabójców — 55% — jest podobny do średniej z badanego teraz obszaru. Dane dotyczące zabójstw dokonanych przez szlachtę na szlachcie można podzielić na dwie grupy: miasta, gdzie skargi takie stanowiły 70–90% (Łęczyca, Poznań, Brześć Kujawski), i takie, w których odsetki te wynosiły 40–60% (Kraków, Lublin, być może Wieluń i Ostrzeszów). Wynik dla Sieradza ponownie zbliżył się do tego, który wypadł dla Łęczycy. Liczby z Poznania podważają nasuwający się wniosek, że na obszarach otaczających duże miasta, jak Kraków czy Lublin, zabójstwa dokonywane przez szlachtę na chłopach i mieszczanach były niemal tak samo częste jak te, których ofiarą padała szlachta.

Nazwiska osób oskarżanych o zabójstwa, a także ich ofiar, w większości niewiele nam mówią, jednak są wśród nich także należący do rodzin, które wyróżniały się działaniami agresywnymi. Na przykład w księdze łęczyckiej odnotowano, że w 1610 r. Błażej Bielicki zabił (wraz z towarzyszami)

³⁴ Prawodawstwo staropolskie nie rozróżniało zabójstwa od śmierci poniesionej w wyniku porażenia. Jednak aby zostało ono uznane za przyczynę śmierci, musiał upłynąć niezbyt długi okres — A. Moniuszko przypuszcza, że wyniósł on zapewne kilka tygodni, choć prawo koronne dopuszczało też wskazywanie rany jako przyczyny śmierci nawet w okresie roku od jej zadania; A. Moniuszko, op. cit., s. 16 i przyp. 30.

³⁵ W latach 1591–1592 przed sądem plockim toczyło się 10 spraw o zabójstwo, co stanowiło 2,5% wszystkich zgłoszonych porażeń, zob. A. Moniuszko, op. cit., s. 15 oraz 23, tab. 1. Odsetek ten był niższy od średniej dla wszystkich lat obliczonej przeze mnie dla Lublina (4%) oraz nieznacznie niższy niż średnie dla Łęczycy i Sieradza (po 3%), zob. tab. 3.

Tabela 3. Skargi o zabójstwa

Miasto	Ogólna liczba zabójstw	Średnia roczna	Udział zabójstw w ogólnej liczbie zranień i zabójstw w %	Udział szlachty w zabójstwach ^a		
				liczba zabójstw dokonanych przez szlachtę	udział szlachty w ogólnej liczbie zabójstw w %	zabójstwa szlachty dokonane na szlachcie w %
Łęczycza	48	12,0	3	27	63	70
Wieluń ^b	12	6,0	5	5	42	40
Ostrzeszów ^c	4	4,0	20	2	50	50
Poznań	14	5,0	8	9	64	89
Brześć Kujawski ^d	7	3,5	10	5	71	80
Kraków	38	19,0	7	12	35	42
Lublin	18	4,0	4	7	44	57
Ogółem	141	7,0 ^e	5	67	52	52
Sieradz	30	7,5	3	29	55	75

Uwaga. Wszystkie odsetki i średnie roczne (z wyjątkiem Brześcia Kujawskiego i Sieradza) podano w zaokrągleniu.

^a W obliczeniach odsetek pominięto zabójstwa dokonane przez osoby niezidentyfikowane.

^b Dane dotyczą tylko lat 1608 i 1664.

^c Dane dotyczą zapewne tylko części 1610 r.

^d Dane dotyczą tylko lat 1610 i 1650.

^e Średnia roczna obejmuje dane łączne dla 20 lat (bez Sieradza).

Mikołaja Niesmierskiego, Walenty Kotliński, o przydomku „Gogol”, najpierw poranił Jana Ostojskiego, by wkrótce zabić jego żonę Annę, z domu Tarnowską, a Rafał (lub Rafael) Kucharski, syn Jana zwanego „Porawa”, zabił Świątosława Świniarskiego³⁶. W 1660 r. Piotr Rapacki z pomocnikiem (młynarczykiem) zabili Floriana Gajewskiego, a ciało wrzucili do rzeki³⁷. W Krakowie w 1610 r. Wojciech Sieciński zabił Jakuba Ropelewskiego, należącego do rodziny wielokrotnie uczestniczącej w aktach przemocy³⁸. Niekiedy zabójstwem kończyły się nieporozumienia rodzinne. Oto w Łęczycy w 1610 r. oskarżono Wojciecha Chelstolskiego o zamordowanie swego brata Adama, a w 1660 r. w Krakowie — kilku Radwańskich o zamordowanie Krzysztofa Radwańskiego, syna Błażeja „Przepiórki” (ich sąsiada w Radwanowicach, podkrakowskiej wsi zagrodowej)³⁹. Zabijali jednak także szlachcice utytułowani: w tymże 1660 r. chorąży krakowski Rafał Brzechwa zabił (z pomocą hajduka i chłopca) Stanisława Jodłowskiego w karczmie we wsi Drogina (na południe od Wieliczki)⁴⁰. Przypadek zorganizowanego morderstwa odnalazłem w księdze z Brześcia Kujawskiego z 1610 r. Oto Mikołaj Niemojewski został zamordowany we własnym domu w nocy podczas snu przez Jędrzeja Krzyżanowskiego, z udziałem czterech szlachciców; w skardze czytamy, iż najęci pomocnicy jakoby mieli otrzymać zapłatę w wysokości 4 tys. złotych⁴¹.

Status majątkowy napastników i ich przydomki

O większości uczestników omawianych tu krwawych incydentów nie wiemy prawie nic, jednak o wielu można sądzić, iż należeli do szlachty zagrodowej (zaściankowej) bądź częstkowej⁴². Dotyczy to zwłaszcza rodzin szczególnie aktywnych w działaniach przestępczych tego rodzaju. Znaczna ich część posługiwała się przydomkami, co było charakterystyczne przede

³⁶ Łęcz. gr., sygn. 54, f. 58; f. 89v i 233v; f. 200v–201. Kucharscy z Kuchar w pow. łęczycyckim, rodzina bardzo rozrodzona; w 1576 r. na Kucharach pod Topolą gospodarzyło pięciu Kucharskich (A. Boniecki, op. cit., t. 13, s. 79–80).

³⁷ Ibidem, f. 42v–43v.

³⁸ Krak. gr., sygn. 36, f. 1252–1253.

³⁹ Łęcz. gr., sygn. 54, f. 8v. Krak. gr., sygn. 87A, f. 135–138; napastnicy w nocy wdarli się do domu Krzysztofa Radwańskiego, zrabowali pieniądze, odzież, pościel i zboże, następnie rannego Krzysztofa „gwałtownie na konia z sobą wzięli i za wsią Tarnawą okrutnie rozstrzelali. Ciało jego niewiedzieć gdzie, czy zakopali, czy w kałuży w wodzie zakreli”.

⁴⁰ O Brzechwie — Krak. gr., sygn. 87B, f. 2361–2362.

⁴¹ Brz. Kuj. gr., sygn. 24, f. 115–118v.

⁴² Według A. Moniuszki w województwie płockim w końcu XVI w. zarówno wśród sprawców porażeń, jak i osób poszkodowanych zdecydowanie dominowała szlachta zagrodowa (op. cit., s. 37).

wszystkim dla szlachty zagrodowej, ale także częstkowej⁴³. O wielu wiemy, że nie mieli kmienci i mieszkali w chałupach, inni gospodarzyli na części wsi, tocząc spory z sąsiadami, niektórzy byli dzierżawcami. Liczni sprawcy pozostawali na służbie u innych szlachciców, a więc prawdopodobnie byli synami zagrodowych bądź częstkowych właścicieli, dla których nie było już miejsca w rodzinnych gospodarstwach.

Najwięcej wiadomości na ten temat dostarczają materiały łęczyckie i lubelskie, co jest znamienne, gdyż właśnie w powiecie łęczyckim i w województwie lubelskim znajdowały się szczególnie liczne wsie szlachty zagrodowej; znacznie mniej ich było w powiecie krakowskim, znikome zaś grupy tej szlachty żyły w powiecie poznańskim⁴⁴. Zastana-

⁴³ Na ten temat zob. J. Matuszewski, *Polskie nazwiska szlacheckie*, Łódź 1975, s. 21, także s. 44–51 i 91–101; W. Dworzaczek, op. cit., s. 180. O sytuacji prawnej szlachty zaściankowej, zob. S. Grodziski, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1963, s. 87. Potwierdzenie drobnoszlacheckiego lub częstkowego statusu niektórych rodzin, które zaznaczyły się swoją szczególną agresywnością, można znaleźć w herbarzach: Adama Bonieckiego (op. cit., t. 1–16, do Makomasy) i, w o wiele mniejszym stopniu, Kaspra Niesieckiego (*Herbarz polski*, t. 1–10, Lipsk 1839–1845).

⁴⁴ Według Adolfa Pawińskiego w 1571 r. w powiecie łęczyckim na 1 milę kw. przypadało 9,6 łąnów należących do szlachty zagrodowej, w brzeskim — 4,3, w szadkowskim — 2,3, w sieradzkim — 1,7, w wieluńskim 0,5, a w poznańskim zaledwie 0,01 łąnu. Wsie tej szlachty skupiały się zwłaszcza na północnym zachodzie od Łęczycy w kierunku Kutna i Przedecza (A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 1: *Wielkopolska*, Warszawa 1883, Źródła Dziejowe, t. 12, s. 147, 149). Badania struktury majątkowej szlachty łęczyckiej, prowadzone w połowie XX w. przez Tadeusza Sobczaka (*Zmiany w stanie posiadania dóbr ziemskich w województwie łęczyckim od XVI do XVIII wieku*, RDSG 17, 1955, zwłaszcza s. 169–174 i 179), pokazały wyraźną dominację w Łęczyckiem szlachty drobnej i zaściankowej. W XVI w. do szlachty częstkowej należało tam 32% ogólnej liczby wsi będących własnością szlachty folwarcznej, a majątki szlachty częstkowej stanowiły 63% ogólnej liczby majątków szlachty folwarcznej. Szlachta jednowioskowa posiadała ok. 42% ogółu wsi szlachty folwarcznej. Istniały tam 142 wsie zaściankowe, w których ok. 83% właścicieli miało majątki poniżej 1 łąnu. Do 1790 r. w liczba osiedli częstkowych zmniejszyła się na korzyść wiosek całościowych z 32 do 22% ogólnej liczby wsi należących do szlachty folwarcznej.

W Małopolsce szlachta zagrodowa była najliczniejsza w województwie lubelskim, zwłaszcza w pow. łukowskim (skargi o zranienia składała zapewne w Łukowie) oraz na wschód od Wisły w rejonie Kazimierza i Wąwolnicy, także około Bełżyc i na południowy wschód od Lublina (A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3: *Małopolska*, Warszawa 1886, Źródła Dziejowe, t. 14, s. 104–106). Według badań Stefana Wojciechowskiego (*Zasiedlenie szlacheckie w województwie lubelskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Rocznik Lubelski” 10, 1967, s. 139–152) w drugiej połowie XVI w. szlachta zagrodowa stanowiła w tym województwie ok. 76% szlachciców właścicieli ziemi i posiadała blisko 17% ziemi uprawnej (s. 143); znaczny przyrost w ciągu tego stulecia liczby rodzin szlachty zagrodowej spowodował postępujące rozdrobnienie działek dziedzicznych (s. 147). W woj. krakowskim szlachty zagrodowej było niewiele, znacznie mniej niż w woj. lubelskim; najwięcej takich wsi leżało w pow. sądeckim (między Sączem a Czchowem), także w pow. szczyrzyckim oraz w okolicach Krakowa

wia stosunkowo niewielka częstotliwość aktów przemocy zanotowanych w księgach z powiatu wieluńskiego, gdzie szlachta cząstkowa i zagrodowa była także bardzo liczna⁴⁵. W księgach z Łęczycy z 1610 r. odnalazłem informacje o posługiwaniu się przydomkami przez 41 rodzin, wśród których znajdowali się m.in.: Biellicy, Borowscy, Gąsiorowscy, Gumińscy, Jaroszkowscy, Krzeciescy, Pęgowsky, Pruszkowscy, Świniarscy i Świeccy⁴⁶. Rzadziej zapisywano przydomki Gościńskich, Jankowskich, Kotlińskich, Kozaneckich, Kurzejamskich, Luboradzkich i Szczytowskich⁴⁷. W 1650 r. przypadki posługiwania się przydomkami odnalazłem przy sprawcach porażeń należących do trzech rodzin, w 1690 r. — jedynie do dwóch. W 1576 r. współwłaścicielami wsi Groszki, siedliska Groszkowskich, rodziny jednej z bardziej skłonnych do używania przemocy, było 7 synów Stanisława „Kozy” Groszkowskiego⁴⁸. O niskiej pozycji społecznej (majątkowej) niektórych rodzin świadczą związki małżeńskie należących do nich kobiet z plebejuszami, np. Dorota, wdowa po szlachetnym Janie Borowskim,

w pow. proszowickim (A. Pawiński, op. cit., t. 3, s. 101–103). Według dawnych ustaleń Edwarda Trziny (*Podział feudalnej własności ziemskiej w woj. krakowskim w świetle księgi poborowej z 1629 r.*, „Ze Skarbcza Kultury. Biuletyn informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1955, z. 1, s. 148–151) w woj. krakowskim w 1629 r. szlachta jednowioskowa i cząstkowa posiadała ok. 320 wsi, co stanowiło ok. 74% właścicieli i 25% wsi; do szlachty zagrodowej należało zaledwie ok. 1% łąnów szlacheckich (w 54 wsiach) i w porównaniu z 1581 r. obszar ten był znacznie mniejszy — większość została wchłonięta przez sąsiednią bogatszą szlachtę.

⁴⁵ W połowie XVII w. w pow. wieluńskim wsie szlachty cząstkowej i zagrodowej stanowiły ponad 32% ogółu wsi szlacheckich; jednak jej liczba oraz stan posiadania szybko się zmniejszały: w końcu XVIII w. takie wsie stanowiły już tylko 8,3% ogółu wsi szlacheckich — W. Szczygielski, *Zmiany w stanie posiadania i w strukturze własnościowej szlachty powiatu wieluńskiego od połowy XVI do końca XVIII w.*, „Rocznik Łódzki” 1 (4), 1958, s. 272 (tab. 9), s. 278 (tab. 14) i s. 280 (tab. 16); zob. też: idem, *Dzieje ziemi wieluńskiej*, Łódź 1969, s. 51–52. Zjawisko szybkiego zmniejszania się w XVII w. liczby wsi ze szlachtą zagrodową (zwłaszcza tzw. gniazd szlachty zagrodowej) obserwował w woj. kaliskim L. Polaszewski, op. cit., s. 227–247.

⁴⁶ Na przykład Biellicy używali przydomków: „Markowic”, „Skorek”; A. Boniecki (op. cit., t. 1, s. 220–223) wymienia także inne, takie jak „Bierulth”, „Kośmider”, „Kozubek”. Borowscy: „Castellan”, „Lisek”, „Puleszek”, „Wątróbka”; wg Bonieckiego (op. cit., t. 2, s. 53–54) w 1576 r. Borowo w pow. łęczyckim (gniazdo tej rodziny) było w posiadaniu pięciu Borowskich. Gąsiorowscy: „Szerszeń”, „Żołnierz”, „Żywiec”; Gumińscy: „Burek”, „Kędziora”, „Rafałowic”; Jaroszkowscy: „Bączek”, „Geboły”, „Spekosz”; Krzeciescy: „Krubka”, „Paluszek”; Pruszkowscy: „Bzdarz”, „Oskorka”, „Pigmej”, „Wiech”; Świeccy: „Małopan”, „Wiercioch”; Świniarscy: „Kamień”, „Karp”, „Zubek”.

⁴⁷ Według A. Bonieckiego (op. cit., t. 8, s. 209–211) w 1576 r. Jankowicami Trojanowemi (pow. łęczycki), gniazdem tej rodziny, władało pięciu Jankowskich, z przydomkami: „Lossotka”, „Pierzchotowie”, „Wichno”; również pięciu dziedziców było w Jankowicach Pakoszowych. Kotlińscy w 1576 r. używali przydomków: „Czernek”, „Gogol”, „Gogolicz”, „Kosiorkowicz”, „Kotek”, „Plebanek” (ibidem, t. 11, s. 386–387).

⁴⁸ A. Boniecki, op. cit., t. 7, s. 112.

była w 1610 r. żoną Tomasza, poddanego ze wsi Koszów, a szlachetna Justyna Kozanecka — małżonką mieszczanina łęczyckiego, Marcina Nabrudzonka⁴⁹. We wszystkich badanych latach wśród sprawców zranień znajdowali się dość liczni słudzy bogatszej szlachty⁵⁰. Niemal równie obfity materiał pochodzi z Lublina. W 1609 r. poświadczono używanie przydomków dla licznych przedstawicieli rodzin Moszczeńskich, Niezabitowskich, Piczkowskich (najwięcej, także w latach 1660 i 1690), Piotrowskich i Tarnawieckich⁵¹. Przydomki spotkać można również u pojedynczych Borzęckich, Brzezieckich, Janiszowskich, Kruszczowskich, Rudnickich, Sobieszczańskich, Węglińskich i Wronowskich. Janusz Ostrowski początkowo występował jako *nobilis*, z przydomkiem „Gainowicz”, później określono go mianem *honestus*. Wśród raniących odnotowano w tym roku tylko kilku sług. W 1650 r. wśród osób uczestniczących w krwawych zajściach zapisano z przydomkami czterech Piczkowskich, trzech Sobieszczańskich, tylko po jednym Andrzejewskim, Rudnickim i Wilczopolskim; w 1660 r. — ponownie trzech Piczkowskich i jednego Niezabitowskiego; w 1690 r. — tylko jednego Piczkowskiego. W wykorzystanych przeze mnie materiałach krakowskich — zarówno z 1610 r., jak i z 1660 r. — przydomkami posługiwało się tylko kilka linii Radwańskich, a wśród sprawców porażeń byli też nieliczni słudzy⁵². W Wieluniu w 1608 r. odnalazłem jedynie dwie osoby używające przydomków — był to Bartłomiej Ostrołęcki („Schab”) i Piotr Rekowski („Rachwał”); w 1664 — tylko Andrzej Piotrowski („Kromo”)⁵³. W Brześciu Kujawskim w 1650 r. tylko Marcin Zdenicki („Babiarz”); w Poznaniu — ani jednego, zaledwie kilku sług⁵⁴. Łatwo stwierdzić, że rodziny

⁴⁹ Łęcz. gr., sygn. 54, f. 23v i 137v–138. O związkach małżeńskich szlachty z plebejuszami pisał W. Dworzaczek, *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, PH 47, 1956, 4, s. 658, 671–673.

⁵⁰ Byli to m.in.: w 1610 r. Borowski, Gorecki, Komaski, Niewiarowski, Rozniecki, Sudracki, Wojnowski, Wolski i Wychlewski; w 1650 r. ponownie Gorecki, Wolski i Wychlewski; w 1690 r. Idzikowski, Kościelski, Sadowski i Zakrzewski.

⁵¹ Moszczeńscy: „Rybka”, „Prodt”; Niezabitowscy: „Bieniasz”, „Dziadek”, „Konisławek”, „Nieczuja”; Piczkowscy w 1609 r.: „Grad”, „Janik”, „Piotruszka”, „Raciborek”, „Rączka”, „Ścibior”, „Zbysław”; w 1650 r.: „Dobek”, „Kliza”, „Kurek”, „Pakosz”, „Ścibor”; w 1660 r.: „Kliza”, „Zbysław”; w 1690 r.: „Dobek”; Piotrowscy: „Denko”, „Głowacz”; Tarnawieccy: „Grad”, „Pasternaczek”, „Pilat”, „Sławek”.

⁵² Radwańscy w Radwanowicach w woj. krakowskim, szlachta zagrodowa, posługiwali się wieloma przydomkami, w 1610 r. m.in. „Kamionka”, „Konieczny”, „Midon”, „Rachwał”; w 1660 r.: „Gołąb”, „Kamionka”, „Midon”, „Przepiórka”. A. Boniecki (op. cit., t. 8, s. 29–30) wymienia także przydomki „Baran” i „Knoch”.

⁵³ Według K. Niesieckiego (op. cit., t. 9, s. 292) jednym z przydomków używanych w rodzinie Więckowskich z Więcków w woj. sieradzkim był „Kordek”.

⁵⁴ Według badań L. Polaszewskiego (op. cit., s. 243–244, tab. 8) w powiecie poznańskim w latach 1673–1676 szlachta osiadła liczyła 911 osób (około 60%), zarządcy — 105 (7%), szlachta służebna — 488 (32%), szlachta bez poddanych (czyli zagrodowa) —

najbardziej agresywne posługiwały się przydomkami, a więc prawdopodobnie należały do szlachty zagrodowej.

O większości sprawców pojedynczych zranień nic nie wiadomo. Zapewne byli wśród nich — obok szlachty zagrodowej i częstkowej — także posiadacze jednej bądź nawet paru wsi, wydaje się jednak, że nie były to przypadki zbyt częste. Wyjątkowo tylko wśród napastników (a także wśród ofiar agresji) można odnaleźć szlachtę utytułowaną. Na przykład w Łęczycy w 1610 r. oskarżano o przemoc zbrojną Jana Kołowackiego, podstarościę wolborskiego, oraz Pawła Tarnowskiego, syna łowczego łęczyckiego Ezechiela; w 1660 r. — cześnika wyszogrodzkiego Jakuba Lasockiego, wojskiego łęczyckiego Aleksandra Skrzyńskiego, burgrabiego zamku łęczyckiego Baltazara Pawlikowskiego, starostę sieradzkiego Jana Wężyka; w 1690 r. — kasztelanica brzezińskiego Stanisława Skrzyńskiego⁵⁵. W Lublinie w 1609 r. ranili: podstarości parczewski Jan Kopystyński, w 1660 r. — cześnik nowogrodzki Stanisław Głogowski⁵⁶. W Krakowie w 1610 r. — chorąży krakowski Marcjan Chełmski, a w 1660 r. — chorąży krakowski Rafał Brzechwa, o którym już była mowa⁵⁷. W Wieluniu w 1608 r. Jan Łaszowski, wojski wieluński⁵⁸.

Motywy agresji

W znacznej większości przypadków motywy, jakimi się kierowali napastnicy, są nieznane. Ofiary porażeń w swoich lakonicznych zazwyczaj skargach z reguły utrzymywały, iż nie dały napastnikom żadnych powodów do napaści, a rzeczywiste motywy — z pewnością dobrze znane skarżącym się — nie zostały wyartykułowane. Jednak w wielu przypadkach

zaledwie 8 (poniżej 1%); o szlachcie ubogiej brak danych. Przyjmując, że zarządców (lub ich zdecydowaną większość), szlachtę służebną i zagrodową można zaliczyć do szlachty drobnej, niezamożnej, wówczas szlachta ta stanowiłaby aż ok. 40% szlachty zamieszkującej pow. poznański. Znikomy odsetek szlachty zagrodowej wyjaśnia, dlaczego nie odnalazłem w materiałach poznańskich nazwisk szlachty posługującej się przydomkami. Podobne liczby dotyczą obszaru całej Wielkopolski, gdzie szlachta osiadła stanowiła w tym okresie około 54% osób tego stanu, a nieosiadła i bez poddanych około 56% (ibidem, s. 246, tab. 10; zob. także s. 247–248). Wśród szlachty nie dysponującej poddanymi szlachta z uprawą własną stanowiła 47,4%, szlachta bez uprawy 31,1%, a szlachta komornicza 21,5% (ibidem, s. 252, tab. 12).

⁵⁵ Łęcz. gr., sygn. 54, f. 141v, 214–215v; sygn. 111, f. 35, 150–151, 192–192v, 271–272v; sygn. 160A, f. 190–191. Badając bezprawne zajazdy szlacheckie w Łęczycy w XVII i XVIII w., Iwona Pugacewicz stwierdziła, że wśród ich organizatorów nie było szlachty bogatej i średniozamożnej (I. Pugacewicz, op. cit., s. 120–121).

⁵⁶ Lub. gr., sygn. 39, f. 77–77v; sygn. 86, f. 371.

⁵⁷ Krak. gr., sygn. 36, f. 753–754.

⁵⁸ Wiel. gr., sygn. 6, f. 418–419.

można się ich domyślać. Najczęstsze były przypuszczalnie nieporozumienia rodzinne i sąsiedzkie — podobnie jak to się działo w ziemi sieradzkiej, a także płockiej⁵⁹. O niezwykle powszechności tych pierwszych świadczą dziesiątki poranień przez krewnych, dokonywanych między członkami wielu rodzin. Wprawdzie lakoniczne teksty nie zawierają informacji o przyczynach tych konfliktów, ale badając powiązania rodzinne ich uczestników — atakowane wdowy, starcia między najbliższymi krewnymi (braćmi, dziećmi a matkami, szwagrami etc.) — można domniemywać, że najczęstszym powodem zamachów na życie i zdrowie były roszczenia majątkowe rodziny, pojawiające się wobec wdowy po śmierci jej męża (spory o odzyskanie posagu, wiana bądź dożywocia) albo wynikające z niezadowolenia ze sposobu podziału majątku⁶⁰. Szczególnie bogaty materiał zawierają księgi

⁵⁹ M. Kamler, op. cit., s. 157–166. A. Moniuszko stwierdził (op. cit., s. 36), iż w województwie płockim większość sprawców i ofiar przestępstw przeciw życiu i zdrowia nosiła takie same nazwiska lub zamieszkiwała w tej samej wsi, a przyczyną konfliktów można się jedynie domyślać. Zdarzało się, że waśń rozciągała się na całe rodziny, także na poddanych, jednak tylko dwukrotnie stwierdzono bliskie powiązania rodzinne (braterskie) między sprawcą i ofiarą. Bardzo podobną sytuację można obserwować w badanych przeze mnie materiałach, chociaż bliskich powiązań rodzinnych dałoby się wskazać znacznie więcej.

⁶⁰ O normach prawnych, które obowiązywały w kwestiach dotyczących posagu, wiana i dożywocia, zob. *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, red. J. Bardach, s. 280–282. O polityce majątkowej rodzin szlacheckich (o podziałach majątków w wyniku dziedziczenia) pisał A. Pośpiech (op. cit., s. 95–119, zwłaszcza 118–119). Stwierdził on u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII w. w pow. kaliskim wyraźną tendencję szlachty do utrzymywania w całości i nie rozdrabniania majątków ziemskich. Szczególnie interesujące wydają się uwagi dotyczące drobnej własności, u której autor ów zaobserwował dużo mniejszą dyscyplinę w posunięciach majątkowych. Podczas gdy dla spadkobierców należących do średniej szlachty sposób podziału majątku mógł stanowić kwestię wyboru, to dla szlachty ubogiej dokładny podział spuścizny był raczej koniecznością — w obawie przed całkowitą deklasacją, następującą po utracie ziemi, dzielono nawet niewielkie jej kawałki (typowy majątek zagrodowy to na tym terenie ok. 1/5 wsi, s. 56): „kurczowo trzymano się maleńkich kawałków ziemi, ponieważ dawało to choćby namiastkę posesyjności”. O agresji wewnątrzrodzinnej — niekiedy o charakterze przemocy zbrojnej — powodowanej roszczeniami majątkowymi na ogół po śmierci testatora, a zwłaszcza o sytuacji wdów, pisała ostatnio Magdalena Wilczek-Karczewska, *Konflikty rodzinne na tle majątkowym w świetle wielkopolskich inventarzy i testamentów z XVII wieku. Zarys problematyki*, w: *Społeczeństwo a rodzina*, red. A. Karpiński et al., Warszawa 2011, *Społeczeństwo Staropolskie. Seria nowa*, t. 3, s. 149–169. Zob. też: J. Pielas, *Wdowa-matka a kwestie majątkowe w rodzinach szlachty koronnej w XVII wieku*, w: *Społeczeństwo a rodzina*, s. 171–193. W wymienianym już artykule O. Winnyczenko omawia — na podstawie testamentów ze schyłku XVII i pierwszej połowy XVIII w., zachowanych w grodzkich księgach sądowych we Lwowie — konflikty związane z problemami dziedziczenia, zwłaszcza z trudną sytuacją wdów, często usuwanych z należnych im dożywoci. Aneks zawiera testament Mateusza Polkowskiego, drobnego szlachcica, właściciela wsi Pohorylce, spisany w 1686 r., z interesującymi dyspozycjami, w których starał się on zapewnić skromne dożywocie swojej

łęczyckie. W 1610 r. krwawe porachunki wewnątrzrodzinne najczęściej podejmowali Biellicy, Borowscy, Gąsiorowscy, Gołoccy, Krzecziescy, Pruszkowscy, Świniarscy⁶¹. W roku 1650 — Groszkowscy, Kłodzińscy i Psurscy⁶². W 1690 r. Goszczyńscy i Gumińscy⁶³. W Wieluniu odnotowano tylko pojedyncze przypadki porań rodzinnych; w 1608 r. podejmowali je Komornicy, Niekmierowscy i Żabicy⁶⁴. W 1664 r. Chlebowscy i Więckowscy⁶⁵. W materiałach lubelskich najwięcej wiadomości o poranieniach rodzinnych pochodzi z roku 1609 i dotyczy Piczkowskich; podobne skargi wnosili też Moszczeńscy, Niezabitowscy i Węgleńscy⁶⁶. Mamy także sporo informacji o nieporozumieniach, a nawet nienawiści między sąsiadami — bardzo podobne skargi składano do ksiąg sieradzkich⁶⁷. Bezpośrednie sąsiedztwo rodzin zagrodowych, niekiedy nawet wspólne użytkowanie zabudowań gospodarczych, stwarzało wiele okazji do nieporozumień. Często przekształcały się one w nienawiść, pociągającą za sobą połajanki, zniewagi, zranienia, napady na domy i dwory, niekiedy połączone z rabunkami, a nawet zabójstwami. Taką właśnie wrogość pokazuje skarga złożona w 1650 r. w grodzie łęczyckim przez Piotra Dominikowskiego przeciwko Stanisławowi Łyszkowskiemu, oskarżanemu nie tylko o agresję wobec Dominikowskiego i jego poddanych, ale także o zabójstwo innego sąsiada⁶⁸. Podobne protesty

zanie i obronić ją przed dziećmi, przekonany, że istnieją jeszcze jakieś ukrywane przed nimi, a należne im pieniądze.

⁶¹ Łęcz. gr., sygn. 54: Biellicy, f. 137v, 228v, 235; Borowscy, f. 23v, 45; Gąsiorowscy, f. 130v, 145, 213v, 243; Gołoccy, f. 119v, 120; Krzecziescy, f. 105v, 148v–149, 163; Pruszkowscy, f. 57v, 194v, 260, 270v, 275v, 278v, 320v; Świniarscy, f. 96v, 104v, 105, 235.

⁶² Ibidem, sygn. 99: Groszkowscy, f. 39v–40, 44; Kłodzińscy, f. 166v–167, 174; Psurscy, f. 161–161v, 372v–373.

⁶³ Ibidem, sygn. 160A: Goszczyńscy, f. 227v–228; sygn. 160B: Gumińscy, f. 350v–351v, 413–414.

⁶⁴ Wiel. gr., sygn. 8: Komornicy, f. 612; Niekmierowscy, f. 510; Żabicy, f. 353.

⁶⁵ Ibidem, sygn. 34: Chlebowscy, f. 241v–243; Więckowscy, f. 230–231v.

⁶⁶ Lub. gr., sygn. 39: Piczkowscy (wzajemnie ranili się także w latach 1650 i 1660), f. 186v–187, 434–343v, 453v, 503, 526v; Moszczeńscy, f. 345v–346, 338, 491; Niezabitowscy, f. 555v–556, 556, 556v–557; Węgleńscy, f. 215v, 216v–217, 217.

⁶⁷ M. Kamler, op. cit., s. 163–166.

⁶⁸ W proteście czytamy, iż Stanisław Łyszkowski, nie kontentując się zabiciem Macieja Cieszkowskiego, ich wspólnego sąsiada, gdy wracał z pola z plugiem, „o co *infamia* stanęła na nim”, teraz „protestanta kilka raz na pojedynek w polu goniąc często wyzywał, koło domu jego strzelał, czeladź mu bijał w polach [–] chłopów protestanta robić sobie przymuszał. Naszedłszy na chałupę jego wywłócił był [–] wszystkich do najmniejszego rozegnał, rozproszył i w niwecz obrócił, spustoszył”, Łęcz. gr., sygn. 99, f. 278v–279. Nie wiemy, który z przeciwników był w istocie sprawcą tych czynów oraz czy Dominikowski nie podejmował działań podobnych, ponieważ księga nie zawiera kontrprotestacji Łyszkowskiego; tego rodzaju oskarżenia należy traktować z wielką ostrożnością. Nie tak ostre formy przybierały zatargi między Marianną Gajewską, która w 1690 r. poraniła Mariannę Łażnińską; w proteście tej ostatniej czytamy o zniewagach

odnajdujemy w księgach poznańskiej i wieluńskiej. W Poznaniu w 1661 r. Kazimierz Wilkowski oskarżał Stanisława Ojrzyńskiego z małżonką i ich pomocników (dwóch szlachciców, czeladź, robotnych) o przemoc zbrojną, pobicia, poranienie (postrzelenie Wilkowskiego), atak na dom (strzelano, siekano); istotne jest to, że antagoniści mieli swoje gospodarstwa w jednej wsi (zapewne sąsiedzi) i wspólnie używali bojowiska do młocki w stodole⁶⁹. Więcej informacji o podobnie wrogich działaniach odnajdujemy w tymże roku w księdze poznańskiej. Podejmowali je wobec siebie m.in. sąsiedzi Marcin Przedzyński i Wojciech Grzybowski; Jan Świniarski, arendarz wsi Oleśnica i Kamionki (koło Chodzieży), skarżył się na Konstantego Oleskiego o zbrojne najście dworu w Oleśnicy, buntowanie chłopów, spalenie trzech chałup chłopskich oraz zapowiedź powrotu w sto koni⁷⁰. W Wieluniu w 1664 r. Gabriel Gaszyński oskarżał swoich sąsiadów, Stanisława i Jarosza Radoszowickich z pomocnikami i czeladzią, o zabranie wołów, szkody w zasiewach oraz wdarcie się do chałupy i rabunek⁷¹.

Motyw rabunku, tak silnie eksponowany przeze mnie w książce o przemocy szlachty w Sieradzkiem, pojawia się również w tych materiałach, choć nie tak często, co jest zrozumiałe wobec objęcia badaniami pojedynczych lat, a nie dziesięcioleci. Oto kilka przykładów. W Krakowie w 1610 r. Stanisław Ługowski oskarżał urodzonego Samuela Ratomskiego, komornika, iż w 1609 r. wraz z pomocnikami najechał jego dom; napastnicy postrzelili gospodarza i zrabowali jakoby 4 tys. złotych, 3 złote łańcuchy, 12 łyżek srebrnych i inne klejnoty, także szaty jedwabne, pościel⁷². W Łęczycy w 1650 r. Wojciech Wojucki skarżył się na Jana Sadowskiego o zbrojne najście swojego dworu w Boczkach i zrabowanie wszystkich rzeczy ruchomych (skrzynie z obrusami i ręcznikami, sieci rybne, zboża młócone i niemłócone, statki gospodarskie, pługi, radła etc.)⁷³. W tymże roku wdowa Zofia Wolska, *primo voto* Osowska, oskarżała Andrzeja Roznowskiego

i pogrózkach, jakie wymieniały antagonistki: „jeśli ty mnie Pani Gaiewska dasz w gębę, to ja tobie oddam”; „wolno mi cię tu zabić, taka a taka”; ibidem, sygn. 160B, f. 174–174v. Czytając takie oskarżenia, zawsze należy zachowywać wobec nich dystans i zastanawiać się, jak brzmiałyby skargi drugiej strony; na ten temat zob.: P. Klint, *Sztuka skutecznego przekonywania w szlacheckich protestach sądowych z Wielkopolski w XVII wieku*, w: *Spółczesność a przestępczość*, s. 41–63.

⁶⁹ Pozn. gr., sygn. 737, f. 232v–234v.

⁷⁰ Ibidem, f. 301–301v, 323–323v.

⁷¹ Wiel. gr., sygn. 34, f. 80–80v: „wszystko co w chałupie gwałtownie pobrali”.

⁷² Krak. gr., sygn. 36, f. 967; być może jednak ów rabunek należy zakwalifikować do przestępczości pospolitej.

⁷³ Łęcz. gr., sygn. 99, f. 24–24v. W artykule o zajazdach na Kujawach Dominik Golec napisał, że zajazdy, u których podłoża leżały spory rodzinne, spadkowe, graniczne i sąsiedzkie, były tam częstsze niż zajazdy rabunkowe, o czym jakoby miały decydować czynniki społeczny i geograficzny — co nie jest zbyt jasne (D. Golec, op. cit., s. 292).

o bestialskie zamordowanie, a następnie obrabowanie Walentego Osowskiego⁷⁴. W Wieluniu w 1664 r. Anna, wdowa po Tomaszu Chlebowskim z Wybranowa, skarżyła się na Macieja Chlebowskiego (i jego licznych towarzyszy) o wdarcie się do jej dworu, aż musiała uciekać wraz ze swymi siostrami, zgwałcenie przebywającej tam szlacheckiej panny, a następnie poddanej chłopki mężatki (w obecności wielu ludzi, „zapomniwszy szlacheckiego honoru swego i bojaźni Bożej”), następnie o spustoszenie folwarku. Jest to typowy przykład działań rodzinnych przeciwko wdowie, które zapewne były spowodowane roszczeniami majątkowymi⁷⁵.

Wnioski

Obraz szlacheckiej przemocy, który parę lat temu zarysowałem dla ziemi sieradzkiej, znajduje pełne potwierdzenie na większości badanych tu obszarów. Do takiej konstatacji uprawniają przede wszystkim materiały zebrane w księgach łęczyckich i lubelskich, ale także wieluńskich, krakowskich oraz poznańskich. Ogromne nasilenie zjawiska przemocy szlacheckiej w ziemi łęczyckiej, przewyższające to, które pokazałem dla ziemi sieradzkiej, jak również znaczne jego rozmiary w powiatach krakowskim, lubelskim i wieluńskim, pozwalają na formułowanie wniosku, iż masowa przemoc szlachty, stosowana zwłaszcza wobec przedstawicieli własnego stanu, nie była zjawiskiem odosobnionym, spotykanym tylko w ziemi sieradzkiej. Najczęstszymi sprawcami aktów przemocy były osoby należące do rodzin szlachty zagrodowej i częstkowej, o czym świadczą często spotykane przydomki — zwłaszcza w materiałach z powiatów łęczyckiego i lubelskiego — charakterystyczne dla takiej właśnie szlachty. A także dość liczne uczestnictwo wśród sprawców porażeń szlachciców pozostających na służbie, którzy zapewne w znacznej większości również należeli do szlachty niezbyt majątnej. Potwierdziły się więc obserwacje uzyskane dawniej dla ziemi sieradzkiej, iż główną rolę w aktach przemocy odgrywały szczególnie aktywne pod tym względem rodziny drobnoszlacheckie oraz wyróżniające się wojowniczością należące do tych rodzin jednostki, niekiedy kilkakrotnie raniące w ciągu jednego roku. Wydaje się niemal pewne, że ugruntowaną od dawna opinię o warcholstwie i skłonności do przemocy szlachty mazowieckiej — co powinno być ponownie dokładnie przebadane i porównane z powyżej prezentowanymi rezultatami — można rozciągnąć na te wszystkie obszary koronne, na których znajdowały się liczniejsze skupiska szlachty zagrodowej i częstkowej. Wątpliwości budzą dane z Brześcia Kujawskiego,

⁷⁴ Łęcz. gr., sygn. 99, f. 261–262.

⁷⁵ Wiel. gr., sygn. 34, f. 241v–243.

które zawierają kilkakrotnie mniej informacji o zranieniach dokonywanych przez szlachtę, mimo iż ziemie te były siedliskiem bardzo licznej drobnej szlachty; warto więc przeprowadzić bardziej szczegółowe badania na tym właśnie terenie. Szlachta raniła się i zabijała głównie między sobą: ogólne liczby pokazują, że ofiarami porażeń i zabójstw szlachty w 66% padała szlachta, a wśród samych zabójstw — aż w 75%. Wyraźnie wystąpiła tendencja do zmniejszania się częstotliwości porażeń u schyłku badanego tu stulecia; można to obserwować w materiałach z Łęczycy, Poznania, Krakowa (z lat 1610 i 1660) i Lublina — tendencja ta jest identyczna ze stwierdzoną dla ziemi sieradzkiej. Spośród przyczyn przemocy na pierwszy plan wysuwały się spory sąsiedzkie, często przeradzające się w latami trwającą nienawiść, szczególnie łatwo wybuchające między sąsiadującą niekiedy przez płot szlachtą zagrodową. Ważne miejsce wśród przyczyn agresji wewnątrz rodzin zajmowały, jak się wydaje, roszczenia majątkowe, zwłaszcza skutkujące próbami odzyskiwania posagów i wian od wdów oraz z podziałami majątków między spadkobierców.

Violence and the Gentry in Poland during the Seventeenth Century — a Mass-scale Phenomenon?

The article intends to resolve the question whether mass-scale violence involving the gentry, previously established in the region of Sieradz, existed at the time also in other parts of the Crown. Pertinent research encompassed court records from Łęczycza, Wieluń, Ostrzeszów, Poznań, Brześć Kujawski, Cracow, and Lublin. The gathered material pertains to three chronological cross-sections: ca. 1610, 1650–1660, and ca. 1690. The data concern a total of 2 703 bodily injuries and murders; the identified perpetrators of 66% of the aggressive crimes were members of the gentry (and 75% of the separately listed murders), 34% — peasants and occasional burghers, while in 447 cases (17%) the felons remained unknown. The annual average number of cases of bodily injuries and murders (listed jointly) was the highest in material from Łęczycza, i.e. 367 cases, followed by Cracow — 138 and Lublin — 114 (table 1); in the earlier examined court records from Sieradz the average totalled 250. Among the assailants the gentry comprised the largest percentage in the counties of: Poznań, Łęczycza, Brześć Kujawski, Lublin, Wieluń and Cracow; in the region of Sieradz this percentage amounted to 56. The most frequent perpetrators of acts of violence were representatives of the petty gentry, as evidenced by, i.a. the cognomens encountered almost exclusively among the felons (more generally, among families distinguished for an exceptionally high level of aggression, in particular in the counties of Lublin and Łęczycza). Certain representatives of those families were accused of incurring bodily injury and murder several times a year. A conspicuous tendency towards a declining frequency of bodily injury appeared at the end of the seventeenth century (table 2), concurrent with observations concerning the region of Sieradz. Predominant causes of violence included conflicts between neighbours, particularly frequent among the

petty gentry living in close proximity, and often assumed the form of years-long sequences of animosity and bloody aggression. Just as universal was domestic violence, often among closest relatives, caused by financial claims, especially those associated with attempts at regaining dowries from widows as well as the divisions of property among heirs. The amassed material proves that the image of violence in among seventeenth-century gentry, known already from the land of Sieradz, was fully confirmed in the majority of the examined terrains, especially with a population including a large group of the petty gentry.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska